

ROZMAITOŚCI.

N^{ro}. 49. dnia 9. Grudnia 1825.

A S M A L A N.

(Powieść wschodnia, z francuskiego P. de Sarazin.)

Scha-Nessir władał Persyją; Szyras, miasto wielkie, owoczesna Monarchów Stolica, winna mu poczęści swoją świetność i sławę. Scha-Nessir miał wielkie przymioty, ale zaćmił je większymi błędami; był ón odważnym, ale niekiedy okrutnym i dzikim; kochał i szacował cnotę, ale nie miał iéy wtenczas, kiedy ona sprzeczną była z iego despotyzmem bez granic. Potężny ten Monarcha miał chęci, iak wszyscy iego poddani i wszyscy ludzie, to iest: chciał być szczęśliwym. Okryty laurami, które pozyskał męstwem, władca obszernego i kwitnącego Państwa, otoczony pochlebami, którzy zdawali się czcić go, iak bóstwo, upoiony ich pochlebstwami, Scha-Nessir sądził, że ma więcej prawa, niż kto inny do szczęścia, iednak go nie znał. — Nudy i niesmak, towarzyszą uciechom, tam gdzie serce uważane iest za nic; te osiadły tron iego, i purpurę świetną od złota i pereł. Naprawdę wyszukiwano mu różnych zabaw; zmieniały one postać swoje, ale w oczach iego były zawsze iednakowemi. Nakoniec ustawiczne pochwały iego pochlebców, wielkość chwały, zabawy najświetniejsze, nie mogły ukryć tego przed nim, że był nie-
szczęśliwym.

Charakter iego stawał się czasem ponury i dziki; wtenczas Persyja ięczała pod iarzmem okrutny tyranii. Piękny ten kraj niszczał w ohydny ucisku; najmniejsze szemranie, było karane śmiercią; a płatni donosiciele wciskali się

na łono rodziny, dla wysłedzenia tajemnych myśli ich serca. Jęczał cały naród w milczeniu i obawie, aby kto żez iego nie postrzegł. — Zdawało się, że Scha-Nessir mówił sobie: »ponieważ ia iestem nieszczęśliwy, chcę, ażeby wszyscy byli nieszczęśliwymi. Niech się żaden z moich poddanych nie waży pochlebiać sobie, że posiada skarb, którego bym nie mógł otrzymać.« Pełen téy dumy, nie chciał, żeby iego ofiary mogły zgadnąć myśl podobną; byłby się wstydział, gdyby wiedziano stan iego serca, amszcząc się na poddanych za swoje nieszczęście, miał to uroienie, że chciał uchodzić za najszczęśliwszego z ludzi. Niemogąc iednak samego siebie ufudzić, mniemał, że będzie mógł innych oszukać. Z téy przyczyny mnóstwo poczynił nieszczęśliwych, karał bowiem tych, o których sądził, że są szczęśliwymi, i jeżeli niemiarno ubolewać iawnie, potrzeba było okazywać poruszenie niewinny radości.

Tymczasem Asmalan, młodzieniec obdarzony wszelkimi darami przyrodzenia i losu, miał najpiękniejszy dom w Szyras; zgromadził w nich licznych przyjaciół, których mu iego hojność ziednała; iego sposób obchodzenia się szczerý i szlachetny, iego uprzejmość i dobroć serca, zawsze iednakową grzeczność, i wszystkie przymioty, które nas kochać każą. Pewnego dnia, Asmalan dał wspaniałą ucztę dla swoich przyjaciół; przy końcu biesiady, uniesiony swoją zwyczajną wesołością, widząc się być otoczonym od tylu ludzi, o których mniemał, że go kochali, zawołał: »Tak iest moi przyjaciele! iestem najszczęśliwszym z dzieci Mahometa.« — Słowa te nieroz-

sądne, zachował w pamięci zausznik Abderam, zaproszony na ucztę z innymi, a zazdrośny Asmalana szczęściu, wyszukiwał sposobów, dla zniszczenia jego pomyślności.

Nazajutrz przededniem, dobry Asmalan był wzięty i stawiony przed strasznym Monarchą, który mu rzekł: »Nierozsądny młodzieńcze, tyżto mniemasz się bydź szczęśliwszym odemnie, będącego ulubieńcem nieba, którego Mahomet obdarzył swoimi łaskami, w którego rękę złożył przeznaczenie Persyi, i który iednym słowem mogę cię w proch i nicosić zamienić! odemnie tylko zawisło nikczemny robaku, zostawić cię przy życiu; lecz piérwszy ten raz, oszczędzę krew twoją, składając winę całą zbrodni, na twoją młodość. Zobaczę, czy teraz będziesz tyle nierozsądnym, i utrzymywać, że iesteś szczęśliwszym od twego Pana.« Asmalan słucał całej téj mowy z naywiększą spokojnością; poczem opuścił pałac królewski i powrócił śpiesznie do siebie, dla uspokojenia swoich przyjaciół; lecz Scha-Nessir kazał zburzyć dóm jego, i rozkaz ten straszny już był wykonany. Cały majątek Asmalana, był darowany oskarzycielowi, udał się zatem do przyjaciół prosząc o schronienie; nie widziano naymniejszój zmiany na jego twarzy, w jego charakterze i zwyczajach. Czołó jego było zawsze pogodne, i okazywało, że był szczęśliwym.

Ośm dni już upłynęło, po tym okropnym wypadku, gdy Monarcha Perski, znowu kazał się stawić przed sobą młodemu Persowi, i rzekł mu: »A cóż nierozsądny młodzieńcze, czy będziesz się jeszcze chlubić, że iesteś szczęśliwszym odemnie? pogrążonemu w nędzy nic ci nie pozostało na ziemi, iak tylko żal i hańba.« — O Królu! mylisz się« odpowiedział Asmalan z łagodnością; »nie chlubiłem się nigdy z moich bogactw, iakże mogę bydź zhańbiony ubóstwem? mniemasz, żeś mi wszystko wydarł, gdy ia przychodzę ci dziękować, za twoie dobrodzieystwa. Tyś mi dał poznać, że

posiadałem nayrzadszy i naydroższy skarbu po cncie. Dzięki ci składam teraz, dowiedziałem się, że mam przyjaciół niezawisłych od losu, bo się ze mną obezli iak ón; odkryłem w ich sercach więcéy dobrego, aniżeli mi wydarłeś, ty więc powiększyłeś moje szczęście chcąc je zniszczyć.«

Na te słowa Scha-Nessir niemogąc nie poiać, i zadziwiony taką wielkością duszy i obojętnością, widząc ponizoną swoją dumę, nie mógł znieść tego, żeby śmiały młodzieniec, pogardzał jego potęgą i gniewem; ale jego cnota, spokojność, łagodność i poddanie się naywyższój woli, pokonały go. Już chciał przestać na tém i uwolnić Asmalana, lecz ieden z niegodziwych dworzan pobudził go do gniewu, dając do poznania, że młody i dumny Asmalan pogardził nim nawet na tronie; radził Monarsze postąpić surowo z tym nierozsądnym, (iak mówił) młodzikiem, wtrącić go do więzienia iedynie dla tego, ażeby zobaczyć, do iakiego stopnia posunie swoją śmiałość, i dla poskromienia téj odwagi, którą nazywał buntem. Monarcha ławo przystał na to; wstydział się na chwilę, że dał się wzruszyć, uważając szlachetne zdania, któremi go zachwiał, iako zwycięztwo odniesione nad nim przez Asmalana; chciał go więc ukarać; rozkazuie zatem wtrącić młodzieńca do ciemnego więzienia, chcąc na nim doświadczyć wszystkich mąk, zachwiał jego stałość, i wymódz wreszcie wyznanie, że iest nieszczęśliwym. Wtrącają młodego Persa do okropnego lochu, a na dopeńnienie barbarzyństwa, dają mu za towarzysza niedoli, jego oskarzyciela Abderama, sprawcę wszystkiego złego. Ten nędznik długo był faworytem Monarchy, popadł nakoniec w niełaskę. Wskazany na przepędzenie reszty życia w głębi tego lochu, napełniał go iękami rozpacz.

Asmalan przypatrywał się z naywiększą spokojnością swojemu nowemu pomieszkaniu; wolałbym, rzekł, mieszkać w własnym domu, albo siedzieć u stołu z przyjaciółmi; ale potrzeba zgadzać się

z wolą nieba. Czyliż bowiem potrafię zmienić moje położenie oddając się samém rozpaczy? Czyliż pozyskam Mahometa łaskę szmerząc przeciw wyrokowi Opatrzności? Poczém zbliżając się do swego towarzysza: »Abderamie« mówię do niego, »Scha-Nessir nie jest tak złym, iak mu się zdaie, ponieważ połączył nas obudwóch w jedném więzieniu. Nie-szczęście, które się z drugim dzieli, jest o półowę znóśniejszém, a ia nie będę się uskarżał na mój los, ieżeli cię będę mógł pocieszyć.« Na głos Asmalana, którego poznał, na te słowa tchnące samą dobrocią, w miejscu sprawiedliwych wyrzutów, Abderam rzuca się do nóg Asmalana, zaklina, ażeby go ukarał, i wywarł na nim słuszną zemstę, a tym sposobem żeby go uwolnił od ciężaru iego nie-szczęść i wyrzutów sumienia. Asmalan podnosząc go odpowiedział: »Nie-szczęśliwy Abderamie, i po cóż mi przypominasz przeszłość? czy dla zatrucia terażniejszości i przyszłości? To, co upłynęło, już znikło nazawsze; a nieba pozwalają człowiekowi cieszyć się tylko obecną chwilą, iak mieć nadzieję w przyszłości. Otoż to jest, cośmy istotnie posiadali przed przyściem naszym do tego więzienia i wszystko co ieszcze posiadamy. Jesteśmy obadwa w więzieniu, trzeba przyznać, iż nie jest pięk-ném, ale w niem nie mieszczą się nie-nawiść i wyrzuty sumienia, bo te uczyniłyby ie okropniejszém. Przebaczam ci moję krzywdę, bo ta nie jest przyczyną moiego cierpienia. Szukaymy tylko sposobów, iakiemiby można uczynić los nasz znóśniejszym.«

Zgryzoty Abderama, nie dozwoiliły mu odpowiedzieć, zalał się tylko łzami, i upadł do nóg Asmalana, który go podniósł i uściskał z uśmiechem. Poczém dway więźniowie nie myśleli o niczém, tylko o osłodzeniu swoiég niedoli; wy-naydywali zatém rozmaite sposoby skró-cenia czasu, ale Abderam wpadał często w melancholię. — Wspomnienie prze-szłości, ścigało go zawsze, przyszłość przedstawiała się iego oczom, bez na-

dziei i bez pociechy. Asmalan ożywiał w nim męztwo, okazując mu, że iego przeszłość była tylko chwilą, nieprze-chodzącą za granice życia naszego. Do-wodził mu, że przyszłość dla człowie-ka niczém jest na ziemi, gdzie wszystkie nasze nadzieie są zwodniczemi, i gdzie ieden dzień pomyślności, jest wstępem do nieszczęścia; mówił mu o cnotcie, na-uczał poznać ią, a zatém i kochać.

Dusza Abderama nabrała sił nowych, wzburzone iego namiętności uspokoiły się, i iego żalóść traciła powoli swoią gorycz. Nie poymował, iak mógł tak długo nieznac tylu prawd tak wielkich i tak prostych, nie skarżył się na nieba za złe, którego doświadczał, uważał ie iako pokutę za przeszłość; dziękował za to Monarsze, iemu bowiem winien był zmianę swojego serca, roskosz iakiéy nigdy nie doświadczał, i skarby których posiadanie żadna moc ziemská nie mogła mu wydrzeć. — Dni długie i tak okrop-ne przed przybyciem Asmalana, upływa-ły teraz szybko na rozmowach mądrych, w zaufaniu przyiaźni, a czasem nawet i wesołosci.

Miesiąc już upłynął, od uwięzienia Asmalana: Scha-Nessir chciał widzieć, iak daleko mógł posunąć się upór mło-dego Persa, kazał go więc przyprowa-dzić do swojego pałacu, związanego iak zbrodniarza; i mówił do niego z gorzkim i pełnym wzgardy uśmiechem: »I cóż Asmalanie, czy iesztesz teraz szczęśli-wym?« — »O Królu!« zawołał Asmalan, »czyliż mam ciebie błogóslawić, za nowe dobrodzieystwa? Oto miałem nay-straszniejszego nieprzyiaciela, dziś z ła-ski twoiég, mogę policzyć go pomię-dzy nayukochańszych i naywierniejszych przyaciół. Dalesz mi za towarzysza nie-szczęśliwego, który nie mógł na mnie poglądać bez zarumienienia się; był ón występny, a iam go zrobił cnotliwym, i żeby umiał znosić swoje przeznaczenie, udzieliłem mu nayszlachetniejszég i nay-wyższég nadziei. Królu! ty to podalesz mi sposób, do zdziałania tyle dobrego, składam ci więc dzięki za wszystko.«...

»Dobrze« odpowiedział Scha - Nessir w najwyższym gniewie, »niech zaprowadzą tego szaleńca, na miejsce śmierci, niech umrze z ręki kata, w oczach całego ludu. Zobaczymy, dumny młodzieńcze, czyli będziesz miał tyle męstwa na rusztowaniu i pod mieczem katowskim.«

»Nie zlorzęczę ci« odpowiedział Asmalan, »poddaję się sam władzy, której ci nieba udzieliły. Składam cześć bóstwu, nawet za klęski, które w swych wyrokach spuszcza dla ukarania ludzi... Nie gardzę tobą, lecz ty mnie się pytasz, czy jestem szczęśliwym? a ja ci powiadam prawdę.«

Już rusztowanie wystawiono, wszyscy mieszkańcy Szyras zdzięci ciekawością cisną się za ofiarą. Asmalan pokazał się otoczony strażą Scha - Nessira, którego tron wznosił się na miejscu publicznym. — Asmalan zachował całą spokojność; nie była to żadna odwaga podsycana dumą, która walczy z samą naturą; w téj okropnej chwili, w której człowiek powinien być dalekim od wszelkiej dumy, postępował bez wyniosłości, ale i bez bojaźni. Wstąpił na rusztowanie. Już kat podniósł miecz dla uderzenia nim, gdy Scha - Nessir zawołał z uśmiechem szyderskim: »A cóż Asmalanie, czy jesteś szczęśliwym odemnie?« — »Panie« odpowiedział Asmalan »gdybyś mnie chciał uczynić nieszczęśliwym, musiałbyś użyć całej twojej władzy, ażebym się dopuścił jakiego zbrodni albo podłości. I cóż zrobiłem takiego, co by mię mogło uczynić nieszczęśliwym? Czy mniemasz, że sprawiedliwość Boska złożyła szczęście człowieka w rękach iemu podobnego, i że spokojność cnoty, może być na chwilę zakłóconą dziwactwami ludzi? Wszak wkrótce mam umrzeć, a ty mnie się pytasz, czy jestem szczęśliwszym od ciebie? — Ah! gdybyś mógł czytać w moim sercu, zazdrościłbyś szczęściu mojemu. Krótkich dni moich użyłem, na czynieniu dobrego, a ty używasz wszystkich chwil twego istnienia, dla szkodenia drugim; ja mam wkrótce odebrać

nagrodę, którą niebo obiecało człowiekowi sprawiedliwemu, a do ciebie niezadługo zbliży się chwila kary, iaka się złym należy. Twoie serce jest ustawicznie rozdierane zgryzotami, pożerane podeyrzeniami i nudami, moje unosi się do Boga, zawsze czyste i pełne nadziei. — Odpowiedz mi teraz Scha - Nessir, w téj uroczystej chwili, w której człowiek już niczego nie może spodziewać się na ziemi i niema powodu obawiać się złośliwych; odpowiedz mi, ia teraz pytam się ciebie. — Scha - Nessir, iestżeś ty szczęśliwszym od Asmalana?« — Na te słowa, i na to szczególniejsze pytanie, Scha - Nessir powstał ze swego tronu. Najgłębsze milczenie panowało w niezliczonym tłumie, wszystek lud i cały Dwór, zostawali w wątpliwym oczekiwaniu. Scha - Nessir przybliżył się do Asmalana, i z temi do niego odzywa się słowy: »Młodzieńcze, zstąp z tego ohydneho rusztowania, twoje męstwo zwyciężyło mnie, a cnota podbiła. Bądź moim przyjacielem, moją radą; nie chcę nigdy rozłączać się z tobą, szczęście moje iest tylko z tobą, przy tobie i w tobie. Teraz poznałem, że szczęście zawisło od wielkości duszy, i od téj mocy charakteru, dzielniejszého nad całą potęgę śmiertelnych, która nas wynosi nad samo przeznaczenie, bez żadnych usiłowań, i nie naruszając spokojności, iaka cnota nadaie. — Uday się na mój Dwór, będziesz najpierwszym Wezyrem; twoja mądrość będzie moją tarczą, będziesz miał w podziale moją potęgę, a mnie bodayby się dostało szczęście twoie.« — »Przyymmuję godność, którą mi ofiarujesz« odpowiedział Asmalan »może nie będę nieszczęśliwszym w wielkości, iak byłem w moim więzieniu. Będziemy obadwa pracować nad szczęściem twoich poddanych, a tym sposobem pozyskamy i nasze własne. Królu, szczęście iest łatwym do znalezienia, bo iest wszędzie, a iezeli go niema na tronie, iest to winą tego, który na nim zasiada.«

Najpierwszém staraniem Asmalana było otworzyć więzienie Abderama, któ-

rego zawsze uważał jako przyjaciela, i który w istocie zasłużył na jego zaufanie i szacunek. Chociaż wyniesiony do najwyższej władzy, Wceyr niezmienił nigdy charakteru, zachował zawsze swoją wesołość, i był otoczony przyjaciółmi, którzy go nie opuścili w nieszczęściu. W najwyższym stopniu chwały i pomyślności, umiał używać swojej władzy i bogactw. Pewnego dnia, podczas wielkiej uroczystości, kiedy mądry Asmalan zgromadził wszystko, co tylko zbytek azjatycki może wystawić naryzowanego i najdroższego, co tylko sztuki mogą mieć najdoskonalszego, i kiedy z pogodnym czołem odbierał hołd od wszystkich serc, ieden z jego przyjaciół przybliżył się do niego, i zapytał z uśmiechem: »A cóż Asmalanie, czy jesteś teraz szczęśliwszym?« — »Tak jest« odpowiedział mu Wceyr »niestem szczęśliwym, prawie tak, iak byłem w więzieniu.«

S Z C Z Ę Ś L I W Y.

Uczmy to nasze dzieci, iakoby pacierza:
 Niechaj nikt przemożnemu szczęściu nie dowierza!
 Równie dobra iak sliczna, szczerą, młoda, świeża
 Paniątka, całym sercem, i z całym swęj duszy,
 Pokochała się we mnie, iak mówią: po uszy.
 Ile pieczęci, przymileń, czym wesoł, czy smutny;
 Jęj umysł w słodkie zwroty zachwytnie rozrzućny,
 To żartem, to poważnie błaga, to mnie chwali;
 Rozpłynąłby z roskoszy sam człowiek ze stali;
 A to nie dzień, ani dwa, ale latek bijka,
 Tak żyję szczęśny, że mnie zda się tylko chwilka.
 Czasem to zbytne szczęście nawet mnie popsuje;
 Kwaszę się; — a ona się nadamnă lituie;
 I różnemi przyłudy otacza do koła. —
 Tak żyjąc długo w tego opiece anioła
 Pełen szczęścia — na moje nieszczęściem się zbudził,
 Znikła wtedy kochanka wraz z snem, co mnie ludził.
 A...—

STAN PIĘKNYCH KUNSTÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

(z Dziennika Gwiazda.)

Od dwudziestu prawie lat istnieje w New-Jork Akademia sztuk pięknych; między ich założycielami jest i sławny Robert

Fulton, wynalazca panoramatu, który pierwszy zaprowadził i zastósował w Ameryce maszynę parną, znakomicie udoskonaloną przez Watta. Niedawno nadeszła do Europy mowa miana na iednym z publicznych posiedzeń téż Akademii. Mowca wziął sobie w nięj za przedmiot podać obraz stanu sztuk pięknych w Zjednoczonych Stanach.

Zdaie się, że z pomiędzy wszelkich sztuk wyzwolonych, architektura jest tam na najniższym stopniu. Mowca skarży się na zły smak powszechnie panujący w budowlach publicznych.

»Cudzoziemiec zwiedzający oyczynę naszą — mówi ón — nie może się bez wątpienia spodziewać, aby u nas zastał owe wspaniałe gmachy, iakimi się szczycą Wersal albo Blenheim, a tém mniey owe galerie, sklepienia rozległe, pyszne facyjaty zdobiące europeyskie kościoły; lecz wolność i sława naszęj Rzpltéj łącząc się w iego umyśle z drogin wspomnieniem swobodnych starożytności Narodów, rodzą w nim żywe pragnienie oglądania na naszęj ziemi, obok przyswoionych zasad publicznego życia Greków i Rzymian, pomników kunsztu, któremi słynąć nigdy nie przestana. Pogląda około siebie, lecz omyliła go nadzieia.«

»Czterdzieści lat temu, powiedział Jefferson, w wiadomościach tyczących się Wirginii, że Architektura znieawidziła sobie tę krainę. I rzeczywiście w ostatnich dopięro latach czerpać zaczęliśmy w téj mierze ze źródeł starożytności. Do owego czasu naśladowaliśmy iedynie Francuzów i Anglików, i nietrzymaliśmy się naylepszych wzorów, których nam te dwa Narody dostarczyć mogły. Z tego to powodu, gdy wzrost naszych bogactw narodowych dozwolił nam stawiać gmachy publiczne, nie umieliśmy ich przyozdobić w czyste kształty Architektury Greckiey, które się stały podziwieniem wieków. Naypiękniejsze budowle nasze zeszepecone zostały złym smakiem, który przez nieiaki czas panował w architekturze na stałym

ładzie Europy, i który ieszcze w ciągu przeszłego wieku miał wziętość w Anglii. Przez ten zły smak rozumiem ia przetworzenie Rzymskiéy architektury, które upodobało sobie zbytek nic niezna- czących ozdób, małe kolumny i niepo- trzebne pilastry; rozumiem, wymuszone ubieganie się w zastąpieniu iedności i przy- zwolitéy wielkości mnóstwem szczegó- łowych upiększeń, i drobiazgową wy- twornosć w pojedynczych częściach bez względu na ogół.“

»Przedsięwzięcia nasze około pomni- ków Gotyckich były prawie zawsze bez- skuteczne; bo zamiast wiernego i prostego naśladowania arcydzieł wieków śred- nich, czyniliśmy usiłowania możnosć na- szą przechodzące. Zresztą, architektura średnich wieków nie iest nam bynaj- mniej właściwą, ponieważ nie przed- stawia wyobraźni naszéy owych tkliwych pamiątek, do których chętnie Europa swoje wspomnienia odnosi. Prywatne zabudowania nasze nie są tém, czémby bydź powinny. Słowem, architektura u nas potrzebuie zupełnéy reformy.“

Przyszedłszy do stanu malarstwa w Zjednoczonych Stanach, mowca daie przyjemniejszy obraz: »Jest to sztuka naywięcéy u nas kwitnąca. Codziennie obiawiają się w niéy nowe talenta. Młodzi uczniowie okazują w ogóle wiele przyrodzonéy łatwości; dostarczyć im tylko dobrych kopiy rzeźb starożytnych; udzielić im dzieł architektonicznych Stu- arta, Wwooda, Pirazenego; wystarać się dla nich o dobre ryciny wzorowych pfo- dów malarstwa; nastęrczyć im oprócz tego sposobnosć zapatrzenia się na dzieła olejno robione, chociażby też nie wy- górowanéy sztuki ale mające pewną we- wnętrzną wartość; dodać nadto zapaf publiczności w wspieraniu ich usiłowań, i wygórowany smak osób przewodniczą- cych ich prawom, a nawet nas zadziwiał ich raptowne postępy. Przed kilku laty P. West doradził zaprowadzenia wystaw publicznych, iako nayskuteczniejszego środka zachęcenia talentów. Usłuchano iego przeżożeń, alubownicy sztuk cieszą

się codzienném prawie mnożeniem się wystawień takowych w Zjednoczonych Stanach, na które napływ widzów co raz bywa liczniejszym. Wystawom to winniśmy znaczną część pfoarów sztuki, które inaczéy nigdy nie byłyby przyszły do skutku.“

Zastanawiającą iest rzeczą, mówi mowca na końcu, że sztuki w Stanach Zjednoczonych nie rozwinęły się za po- ręką bogactw i władzy, lecz owszem wzrost brały na ustroniu i bez opieki. Prócz tego artystom naszym zbywało w kształceniu się na drogich szczątkach starożytności, równie iak na znakomitych dziełach włoskich; przyrodzenie samo było ich iedynym przewodnikiem, a dzieła iego iedyną akademią.

Gdy więc pomimo wszelkich trudno- ści i zawał, bez zachęceń i opiekunów, wielu z pomiędzy nich doszło zaszczyt- nego stopnia, mamy prawo rozumieć, iż iest u nas naturalne do sztuk pięknych usposobienie. Zresztą nie trudno zapew- ne byłoby nakłonić młodych naszych ar- tystów do udawania się na nieiaki czas do obcych krajów, dla zapatrzenia się na wielkich mistrzów. Nie poczytamy ich za zbiegów; naśladować w tém będą Wwesta, Trumbulla, Stuarta i innych ame- rykańskich artystów, którzy nietylko kształcili się w Europie, ale zyskali w niéy nawet w rozmaitych rodzajach znakomi- tą chwałę. Idźcie, rzeklibyśmy do nich, idźcie zwiedzać te okolice, do których was miłość sztuki wzywa; dajcie poznać Europie talenta obok cnót Amerykanów: towarzyszyć wam będą wszędzie życze- nia i błogosławieństwa oyczyzny, zapew- nionéy, że wśród postępow i chwały możecie przypatrywać się wspaniałości Europy niedaiąc się iéy powabom omamić.

WIADOMOŚĆ O DAWNEY CYRENIE.

Dawna Cyrena, niegdys kwitnąca kra- ina, gdzie sto wsi otaczało Stolicę, zay- muiąca przez swój handel i swoię cy-

wilizacją wysoki stopień między kraiami nad morzem śródziemnym położonymi, zniknęła zupełnie powoli z naszego poziomu. Paweł Lucas, który w początkach zeszłego wieku oglądał rozwaliny Cyreny, powiada, że obeymować miały dwie mil niemieckich i że widział sztuki marmuru i dziesięć uszkodzonych posągów wytwornéj roboty. Hilka lat późniéj P. Maire Konsul francuski w Tripolis, donosił, że w Cyrenaice odkryto skamieniałe miasto. Bruc wiadomości takie wyśmiał, atoli Mallebrun stanął w ich obronie. Podróż włoskiego lekarza della Cella, który w roku 1819. towarzyszył synowi Beja Tripolitańskiego w wyprawie przeciwko zbuntowanym Arabom, rzuciła więcéj światła na poznanie owych okolic. Gdy wojsko trypolitańskie minęło już południową koczatość wybrzeża morskiego od strony wielkich pustyń, po zarosłych krzakami wzgórkach nastąpiły głębokie i miękkie piaski, które idąc tam przebywać potrzeba; wyjście do pięciu miast (πενταπυλεις t. i. Berenice, Arsinoe, Ptolemais, Apollonia, Cyrene,) zgadzało się zupełnie z opisaniem, iakie Pliniusz, Strabo, Ptolomeusz i t. d. zostawili nam o ogrodach Hesperydów i pagórkach Gracyy. Drzewa cyprysowe wieńczyły wzgórze, a mirty i drzewa oliwne ocieniały brzeg morski. Lecz te okolice zamieszkały tylko koczujące pokolenia Arabów, przedając Maltańczykom w porcie Bengazi skóry, węgny i pióra strusie. P. della Cella widział daleko rozciągające się ruiny Cyreny, spoczywał blisko studzien Apollina i oglądał jeszcze ślady wozów z Greckich czasów; postrzeżono nawet innych miast rozwaliny, których imion dawna jeografia nam nie zachowała. P. della Cella donosi, że Viviani wydał Florę Cyrenaiki, która bardzo jest szacowaną. Inny włoski podróżnik, Crivelli, zdiął plan Cyreny, i wiele porobił rysunków zdradzających budownictwo, podobne pom-

nikom z okolic Telmeseus w Caryi. Odkrycia te i postrzeżenia, ieszcze bardziéj zaostryły chęć dokładniejszego poznania owéj klassycznéj ziemi, interesującéj przez mieszanię iéy mieszkańców, złożoną z Greków, Afrykanów, Żydów i Egipcyan, a przed dwoma laty Towarzystwo jeograficzne paryżkie przeznaczyło 3000 fr. nagrody za najlepsze opisanie podróży do Cyreny. Beechey, angielski Porucznik marynarki, powrócił zeszłego Grudnia do Londynu, z podróży na brzegi tego kraiu; iednak rysunków i planów, które z sobą przywiózł, ieszcze dotąd nie ogłosił. Nakoniec podiął się tego francuski podróżnik. P. Pacho wyjechał z Egiptu w Grudniu r. z. z listem polecającym Baszy egipskiego do Beja Dorny, i przez pustynie byłéj Marmaryki przedarł się do Dorny; Bey Tripolitański polecił go Bejowi Bengazi; lecz ten nie był obecny podówczas, i hordy owych pięciu miast zajęte rabunkiem zostawały w nierządzie. P. Pacho, któremu towarzyszył młody Niemiec, nazwiskiem Müller, nie stracił odwagi i pomimo niebezpieczeństwa, dostał się aż do Cyreny, i na rysowaniu pomników i opisywaniu napisów stracił trzy miesiące. Konsul angielski w Bengazi dowiedziawszy się, że francuski podróżnik pracuje w pustyni, posłał mu wielbłąda obciążonego kawą i cukrem, prowadzonego przez dwóch Arabów i niewolnika. Atoli na dzień drugi od Cyreny napadnięci, zrabowani, ieden z przewodników zabity, a niewolnik tak zbity, iż niebawem umarł w Dornie. Nakoniec Bey Bengazki powrócił, i wtedy dopięro P. Pacho mógł bez przeszkody daléj trudnić się swemi badaniami, a nawet udać się do Oase Audjelah przez Hernemanna opisanéj, gdzie w przedmiotach historyi naturalnéj obfite poczynił zbiory. Pan Pacho spodziewany jest niebawem w Paryżu. Podróż jego obiecuje wiele objaśnień co do historyi i dawnéj jeografii.

WIADOMOŚCI dla towarzyskiego pożycia.

Z Lwowa. — Dnia 25. Października dano Dramat we 3 aktach z francuskiego, pod nazwiskiem: Przekazanie, czyli: Żona dwóch mężów. Sztuka ta przy wielu pięknych scenach ma także niepodobiestw wiele, między innymi to najważniejsze, jak mógł ślepy Busz niepoznać głosu córki swojej, zwłaszcza, że jak wiadomo ciemni mają wielką przenikliwość. Wyszczególniali się grą: PP. Starzewska (Amalia), Krupicki (Welner), Smochowski (Brenner), Nowakowska (Franciszka). Role starych poczciwych inwalidów są najlepiej P. Krupickiego st. PP. Starzewską i Smochowskiego wywołano. X. X.

Nowy oryginalny romans polski wydany bezpłatnie w Warszawie z drukarni i nakładem P. Brzeziny: Pan Unterleytnant Woyciech, zasługuje ze wszech miar na uwagę miłośników literatury polskiej, nie że przy dobrym stylu nżyteczną wykrywa dążność. Cieszymy się, że przecież ustały te nudno tłumaczenia płaskich twórców obcych i zaczynamy mieć własne, nie tylko dla tego miłsze, że oryginalne, ale nawet ze względu wartości estetyczny. — w — i.

Z Rosyi. — Z naszych północno - amerykańskich osad piszą, iż tam niedawno w brzegach skalistych rzeki Kuskohan odbyto wiele kawałków Mamuta; tegoto olbrzymiego świńczenia w starożytności, lecz nie całkowitych, zawsze niebieskim kolorem pokrytych, jakoto: żebra, kości, zęby, rogi i t. d. (? żeby wielkie). P. Murawiew zarządzający temi osadami, zalecił podwładnemu Naczelnikowi okręgu, aby ile możności starał się przysłać mu te kości całym i z farbą niebieską. Rezultatu tego zalecenia oczekiwać należy.

Z Włoch. — Zdało się, iż niebaki Dominik Cardeli zegarmistrz w Pawii, w sporządzeniu szybkich narzędzi do zapalenia świc, naydalej doszedł. Tak on urządził lichtarz, iż za przycisnięciem sprężyny świeca się zapala. Za poruszeniem sprężyny faszeczka z kwasem siarczanym odtyka się, drewnianko siarkowane w nięj macza się, a wychodząc zapalone, podaje ogień świecy. Faszeczka zaś natychmiast się zatyka.

Z Francyi. — Monitor z d. 16. Listopada zawiera następujący artykuł: „Na początku roku 1822 uzbrowiono na rozkaz Ludwika XVIII. korwetę La Coquille do podróży odkrywczej, mającej szczególniej na celu udoskonalenie wiadomości o ziemi i historii naturalnej. Dowództwo téj korwety powierzono Porucznikowi okrętu liniowego Duperry, który znajdował się już na wyprawie z Kapitanem Freycinet. Coquille wypłynęła w dniu 11. Sierpnia 1822. z Tuluzy, zwiedziła Malouiny, brzegi chilijskie i peruwiańskie, niebezpieczny Archypelag wraz z innymi wyspami na morzu spokojnym: Nową Irlandyją, wyspy Molukskie, Nową Holandyią, i Nową Zelandyią, Archypelag Karoliny; Jawę, wyspę Francuską, wyspę Bourbon, i powróciła do Francyi z podróży około świata 31 miesięcy i 13 dni trwającej, podczas której upłynęła 25,000 mil franc., i stanęła na kotwicy w porcie Marsylii. Wśród téj długiej i niebezpiecznej podróży, dostrzeżenia dotyczące się zamiaru wyprawy, czynili z największą gorliwością Kapitan i Oficerowie korwety; zdiełani mnóstw planów, sporządzili wiele kart nystaranniey, i porobili zbiory ze

wszystkich trzech Królestw natury, tak przez swię obfitość iakotéż wybór i nowość nader powabne, a które skarby tego rodzaju w Muzeum historyi naturalnej stolicy, w ogrodzie królewskim (*Jardin du Roi*) pomnożyły. Oboliczności te zasługują tém bardziej na wzmiankę, że te rozmaite prace tylko przez osoby będące na korwiecie a należące do wydziału marynarki byty dokonane, i nikogo nie było na tym okręcie obcego nienależącego do marynarki (jakoto naturalisty i t. d.). Królews. Akademia umiejętności mianowała Kommissyją do rozpoznania i ocenienia rezultatów téj wyprawy, którzy imieniem PP. Cuvier i Arago, iako organy zdali sprawę o użytkach, dla umiejętności z podróży Kapitana Duperry, oddając wielkie pochwały tak umiejętnościom iak i gorliwości tego Oficera i jego podrządnego, mianowicie Porucznika okrętu Durville, innych Oficerów i obudwóch chirurgów okrętowych Garneta i Lessona. Jako szczegolna okoliczność zasługuje na uwagę, że Coquilla powróciła po półtrzydziocznój podróży nieutraciwszy żadnego człowieka, i że przez ten czas mniej kosztowała, iak okręt podobny sily, któryby był użyty do żeglugi około brzegów. Szczęśliwie te rezultaty winni jesteśmy czynnemu dozorowi całego korpusu Oficerów, przedziwnemu użyciu ludzi, i gorliwości staran Oficerów i lekarzy korwety. Król, w dowód swiego upodobania mianował P. Duperry Kapitanem fregaty, nadając także ten sam stopień, rozporządzeniem z dnia 5 Listopada b. r. Porucznikowi Durville, o którym zdanie sprawy Kommissyi zaszczytnie wspomina. Równie wyżey wspomniony chirurg Lesson, który podług raportu Kommissyi szczególniey przyłożył się do utworzenia w ogrodzie królewskim i radkiego zbioru i sprawował podwójny urząd nadlekarza i naturalisty, gdy nadlekarz Korwety P. Garnet, z powodu słabości musiał w porcie Jackson wyładować, iakotéż pierwszy szypier Bernard otrzymali krzyże Legii honorowej.

Akademia francuska mianowała członkiem swoim w dniu 4. Listopada Księcia Mateusza Montmorency w miejscu zmarłego P. Prémouca. Liczba głosujących wynosiła 31. Książę Montmorency miał 18 głosów, P. Pongerville 9, P. Ancelet 3, a P. Vienne 1.

W Kollegium Ludwika W. młody Egipcjanin, nazwiskiem Agoub, umieszczony został Profesorem języka arabskiego.

P. Chateaubriand trudni się edycyją wszystkich dzieł swoich, za którą ofiarowano mu 300,000 fr.

Z Anglii. — Kapitan okrętu pływającego z Nowej Kalaformii do Rio de Janeiro, dostrzegł pod 31° 25' szerokości połudn. i 163° 15' zachodniej długości (czyli 129° 7' zachodniej długości, rachując po odaleniu się słońca od księżyca), w stronie wschodnio-południowo-wschodniej grupę wysp, których niema na żadnej karcie.

Pewien Dziennik poranny wspomina o ważnym odkryciu. „Zrobiono mieszaninę metalową, równiającą się złotu, w blasku, farbie i giętkości, a która nawet na morzu nie rdzewieje. Wnalazca otrzymał już wiele zleczeń na swoje mozaikowe zegary.“

Sprostowanie. — W Nrze. 47. Rozm. lwows. w artykule: Chwila w Zagrobeli, w przedziałce 1, wierszu 27, zamiast *trwałe*, czytaj: nietrwałe; wie. 29, zamiast *liczba*, czytaj: życie; w. 31, zamiast *rozsumo*, czytaj: rozsuno; w przedziałce 2, wierszu 1, zamiast *o Wszchemności!* czytaj: Wszchemności!